

Pewność to nuda, a nuda to śmierć

Najnowsza, jesienna propozycja Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu to „Antyгона w Nowym Jorku”. Spektakl na podstawie sztuki Janusza Głowackiego został wyreżyserowany przez Macieja Marczewskiego.

Nowy Jork. Noc. Grupa bezdomnych spotyka się wieczorem w Tompkins Square Park. Są wśród nich Rosjanin Sasza (Paweł Tchórzelski) Portorykanka Anita (Joanna Rozkosz) oraz Polak Pchełka (Bartosz Woźny). Okazuje się, że inny bezdomny, znajomy Anity - John (Robert Nowak) umarł i władze zamierzają pochować go na Potter's Field - miejscu przeznaczonym dla bezimiennych i przestępców. Anita nie chce do tego dopuścić i postanawia znaleźć Johna i pochować tu, w parku, w miejscu gdzie przez tyle lat żył.

Miejsce akcji sztuki - Tompkins Square Park na Manhattanie to obiekt z bogatą historią - od XX w. opanowane zostało przez bezdomnych, bezrobotnych, narkomanów. Stało się niebezpieczne, ale i pełne nocnego, tajemniczego, życia różnych narodowości. W 1988 r. policja przeprowadziła akcję oczyszczania parku, zamknięto go, otoczono wysokim murem, wprowadzono godzinę policyjną. Zamiast kartonów przypadkowych rzeczy, czyli całego dobytku dotychczasowych mieszkańców, w parku pojawiły się fontanny, piaskownice, zieleń. Problem został rozwiązany. Niewygodni dla władzy i porządnymi obywateli zostali usunięci. Zadanie spełnione.

Sztuka przenosi widza na ławkę w Tompkin Square Park chwilę przed policyjną akcją. Dzięki oszczędnej, lecz niezwykle wymownej scenografii (Katarzyna Sobańska, Marcel Sławiński) na małej przestrzeni, stajemy się uczestnikami i świadkami zdarzeń, które za chwilę spotkają bohaterów. Jest noc, jest zimno, wokoło sterty śmieci, stosy starych rzeczy, złowrogie krzyki z oddali, a na środku oni. A oni to ci, którzy nieustannie czekają na spełnienie nieosiągalnych marzeń, żyją nadzieją i mitami, mimo całego trudu sytuacji. Najbardziej wyrazistą postacią jest zdecydowanie Pchełka. Bartosz Woźny stworzył wyjątkową, bardzo prawdziwą kreację człowieka wypierającego realia, który poczuciem humoru, energią i charyzmą ratuje się przed ponurą rzeczywistością. Cały tragiczny komizm sztuki opiera się właśnie na tej postaci. Z drugiej strony pojawia się jednak Sasza, kompletne przeciwieństwo, człowiek spokojny, trzeźwo patrzący na sytuację, racjonalista. Paweł Tchórzelski stworzył portret złamanego artysty, niemal filozofa bez mocy sprawczej. Wokół tych dwóch silnych postaci niestety znika trochę Anita, chociaż oryginalnie to ona jest główną prowadzącą pomysłu sprowadzenia Johna z powrotem do parku. Warto również wspomnieć o wyrazistej roli Policjanta (Michał Marek Ubysz), który ma najbliższy kontakt z publicznością, relacjonuje bowiem z udawanym współczuciem stosunek władz nowojorskich do „problemu” bezdomnych.

Sam Janusz Głowacki postrzegał środowisko nowojorskich bezdomnych jako naturalistyczną realizację surrealistycznych wizji Hieronima Bosha. W Ameryce, pozornie pełnej elegancji, dobrobytu i ludzi sukcesu, kontrast z biedą i bezdomnością jest szczególnie wyraźny, wręcz rażący, a dla niektórych niemożliwy do zrozumienia.

Ciekawym aspektem spektaklu są same stosunki między mieszkańcami parku. To, że władze nie traktują nikogo indywidualnie to norma, ale wśród samych bezdomnych również tracą oni swoją odrębność, stają się masą. Kiedy Pchełka i Sasza w końcu przynoszą Johna, okazuje się, że to nie on.

Ale Anita tego nie zauważa. Wszyscy bezdomni, którzy kiedykolwiek okazali jej sympatię, nagle kumulują się w tym jednym, obcym człowieku.

Powszechne wśród mieszkańców parku jest życie mitami - Pchełka wierzy w powrót Joli, a Sasza w karierę malarza w Rosji. Ameryka, choć miała być przepustką do lepszego świata, stała się miejscem wygnania.

Czy wśród bezdomnych panuje przyjaźń? Na początku można odnieść takie wrażenie, ale ostatecznie okazuje się, że jednostki dbają przede wszystkim o swoje interesy. Sasza nie ratuje Anity, Pchełka wydaje cudze pieniądze. W skrajnych sytuacjach ludzie są dla siebie obcy.

Spektakl stawia pytanie, czym tak naprawdę jest bezdomność i...czym jest dom?

Okazuje się, że sztuka Głowackiego jest aktualna również dziś, w XXI wieku, kiedy wydawałoby się, że ciągły postęp i rozwój społeczeństw wyeliminują problem zupełnie. Kto ponosi odpowiedzialność za tych wielu ludzi z niespełnionymi pragnieniami. Czy winna bezdomności jest władza, która niedostatecznie dba o swoich obywateli, czy to oni sami zniewoleni nałogami i niemocą wybierają życie z pozoru łatwiejsze.

Odpowiedzi jest tyle, ilu bezdomnych. Czy park może stać się domem? „Antyгона” ostatecznie, kiedy już nie może wrócić do Tompkins Square, postanawia zakończyć swoje życie na bramie miejsca, które stanowiło choćby jego namiastkę, które przygarnęło ją, gdy poznała okrucieństwo świata.

Eliza Cichocka
Dziennik Teatralny Toruń
12 października 2019